Cena egz. 50 mk.

Nr. 2. ŁUCK, dnia 8 stycznia 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

Żądać w aptekach i w składach aptecznych.

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 2. ŁUCK, 8 stycznia 1922 r. Rok II.

Głos sumienia.

(u) W ostatnich czasach nasze życie polityczne zatruwane jest stale przez wybujałą partyjność. Straszne tradycje epoki naszego upadku — zmartwychwstają. Szkalowanie przeciwników, rzucanie najohydniejszych insynuacji na ludzi najwybitniejszych i najofiarniejszych— stało się objawem powszednim, zarówno w przemówieniach sejmowych czy wiecowych, jak i na łamach prasy partyjnej. Nie o ideały i nie o poglądy już chodzi, lecz — o osoby. Każdy, kto się naraził partji przez odmienny pogląd na zagadnienia polityki, naraża się na miano: zdrajcy, łotra, głupca. Spory o osoby zaciemniają widnokrąg myśli politycznej i w sposób najniebezpieczniejszy obniżają cały bieg życia społecznego, szkodząc jednocześnie najgłębiej rozwojowi państwowości i normalnemu rozkwitowi urządzeń społeczno-państwowych.

Wbrew najoczywistszej zasadzie, że trzeba się szanować, ażeby módz współzawodniczyć w walce dla dobra powszechnego, że we własnem państwie nie nienawiścią lecz pracą i argumentacją osiąga się zwycięstwo, — nasi działacze polityczni prześcigają się głównie w sztuce spotwarzania rodaków, choćby ci stali na najwyższych nawet szczeblach wpływu i znaczenia, nawewnątrz czy nazewnątrz.

Takie niszczycielstwo własnych sił w narodzie, których przecież po latach niewoli nie jest dziś u nas zbyt dużo, takie plugawienie każdego, kto dąży do szczęśliwości Ojczyzny nie według recepty danego oszczercy, lecz według nakazu własnego sumienia,—takie podcinanie sił i skrzydeł bronią najnikczemniejszą, bo przez mord moralny, jadem plotki, intrygi i kalumnji, — stało się, niestety, dzisiaj w odrodzonej Rzeczypospolitej objawem tak bardzo rozpowszechnionym, iż wywołało wreszcie protest zbiorowy grona przedstawicieli naszej inteligencji.

Podajemy poniżej ów protest. Podpisali go ludzie bardzo wybitni o najrozmaitszych poglądach, od prawicy do lewicy, którzy jednak nie mogą patrzeć spokojnie, jak się nurza w błocie poziom cywilizacyjny narodu i zaprzepaszcza jego wartości moralne.

Poszanowanie czci i honoru jednostek jest przecież kardynalną podstawą poszanowania dla narodu i państwa. Bo z jednostek składa się naród i z jednostek państwo. Jakiż to naród i jakie państwo, jeśli ci, co stoją na świeczniku, narażani są codziennie na obelgi i zarzuty kryminalne, na potwarze i oszczerstwa, podające w wątpliwość ich polityczną i narodową lojalność!

Ten czad zawziętej partyjności musi rozpędzić zwarta, uczciwa i rozumna opinja publiczna.

To też z zadowoleniem cytujemy słowa poniższej „Odezwy", jako ostrzeżenie i jako głos sumienia przedstawicieli polskiego intelektu.

— — — — — — — — — — —

Państwo Polskie od pierwszych chwil swego istnienia stanęło wobec sytuacji wyjątkowo ciężkiej i w obliczu zadań niepomiernego na przyszłość znaczenia. Z jednej strony trudności położenia wewnętrznego, związanego z wszechświatowem przesileniem gospodarczem i rozprzężeniem socjalnem, z drugiej zaś państwowe warunki własne, połączone z konstelacją polityczną bliższych i dalszych sąsiadów, narzucają Polsce potrzebę czujnej oględności w stopniu o wiele wyższym, niż mocarstwom innym. Nowy nasz byt państwowy, umocniony zgodą czy poparceim jednych, nie przestaje być wciąż jeszcze żywą obrazą dla innych. Wyzyskują oni wszystkie usterki czy braki młodego organizmu państwowego Polski, aby dyskredytować ją i poniżać w oczach całego świata oraz szkodzić przy decydowaniu zagadnień terytorjalnych, które dotychczas nie są uregulowane ostatecznie.

Wszystkie te okoliczności wzywają głosem wielkim obywateli Państwa naszego do pracy pod hasłem jedności w tych przynajmnej punktach zasadniczych, gdzie spoczywają podwaliny państwowości polskiej, istnienia jej i rozwoju.

Rozumiejąc, że ścieranie się interesów i przekonań jest wykładnikiem praw naturalnych wszechżycia społeczeństw, a przeto i wewnętrznego bytu narodu, niepodobna zmierzać do narzucenia mu pęt jakiegokolwiek szablonu. Mniemamy jednak, że nie tykając istoty rzeczy, to jest źródeł i treści walki samej, mamy prawo domagać się, aby *formy walki* tej nie obniżały poziomu cywilizacyjnego narodu i nie podkopywały naczelnych instytucyj jego państwowego bytu.

Niestety, jesteśmy świadkami smutnego zjawiska wprowadzenia do uprawnionych walk partyj i obozów niedopuszczalnych metod nacisku na przeciwników. Nadużywana jest w tym celu trybuna sejmowa, swoboda słowa i druku. Wciągane są w odmęty walki imiona osób i instytucje reprezentujące pierwiastki samodzielności i zwierzchnictwa narodowego. Wolność konstytucyjna przekształca się w swawolę anarchistyczną. Ginie poczucie miary i odpowiedzialności za czynione zarzuty osobistościom poszczególnym i całym grupom. Życie publiczne przekształca się w ferment, który musi wywoływać niesmak u swoich i zgorszenie u obcych. Zachodzi obawa, że jednostki wrażliwsze usuną się od udziału w tak objawiającej się działalności politycznej i zamkną w czterech ścianach domu prywatnego i warsztatu pracy zarobkowej. Aby tym wszystkim chorobliwym objawom zapobiedz, niedość jest wzywać interwencji władz i sądów. Trzeba wytworzyć *silny prąd opinji publicznej, któryby potępił ekscesy naszych*

starć partyjnych i przekonaniowych i zmusił stronnictwa do uszlachetnienia swych metod działania w obawie o utratę szerokich sympatyj i cennego współdziałania sfer oświeconych i kulturalnych. Nie możemy obojętnie przypatrywać się obniżaniu poziomu cywilizacyjnego naszego narodu, zaprzepaszczaniu wartości etycznych, podważaniu zasad, na których opiera się ustrój państwowy Rzeczypospolitej. Nie możemy pozwolić, aby wśród ludów świata wytworzyła się o nas opinja ujemna.

Polacy dobrej woli różnych przekonań politycznych i społecznych, wśród zaostrzonych fermentów partyjnych a trudnych warunków, w jakich Ojczyzna się znajduje, zwracają gorący apel do rodaków, aby w myśl powyższych zasad na każdem polu i w każdym czasie objawiali słowem i czynem gotowość do współdziałania w uzdrowieniu stosunków naszego życia publicznego.

Ignacy Baliński, Stefan Biedrzycki, Stanisław Bukowiecki, Piotr Drzewiecki, Stefan Dziewulski, Jan Hebdzyński, Bogusław Herse, Piotr Hoser, J. Klawerowa, Władysław Kiślański, Jan Kochanowski, Henryk Kołodziejski, Bolesław Koskowski, Ludwik Krzywicki, Jan Kucharzewski, Marjan Lalewicz, Bolesław Limanowski, Karol Lutostański, Jan Mazurkiewicz, Antoni Mencel, T. Męczkowska, Stanisław Michalski, Bolesław Miklaszewski, Walenty Miklaszewski, Józef Mikułowski-Pomorski, Antoni Natanson, Stanisław Nowodworski, Stanisław Ocetkiewicz, Władysław Radwan, Ignacy Radziszewski, Rafał Radziwiłłowicz, Bronisław Sawicki, Józef Siemieński, Artur Śliwiński, Eugenjusz Śmiarowski, Władysław Smoleński, Alfred Sokołowski, Leon Staniewicz, Leon Supiński, Józef Świeżyński, Ks. Szlagowski, Zofja Szlenkerówna, Józef Ujejski, Jozef Stanisław Thugutt, Stefan Żeromski.

— — — — — — — — — — — —

Treść „Odezwy" i nazwiska jej twórców wymownie świadczą, że potrzeba energicznego protestu doszła do granic ostatecznych, i że cały poważny a niezarażony nienawiścią ogół polski kategorycznie żąda od zrzeszeń partyjnych, aby poniechały takich sposobów i metod walki, które sieją anarchję i prowadzą Państwo do zguby.

W świetle cyfr.

Osadnictwo wojskowe na kresach wschodnich jest sprawą tak doniosłą, że całe społeczeństwo polskie powinno się nią żywo interesować.

Ponieważ nasze organy wykonawcze i kontrolujące tę sprawę, zgodnie z przyjętą u nas przeciwkonstytucyjną zasadą, aby społeczeństwa o najbardziej interesujących go sprawach nie informować, nie publikują żadnych sprawozdań, jakkolwiek czynić to powinny, uważamy za obowiązek zapoznać ogół polski ze statystyką wykonania w r. 1921-ym Ustaw Sejmowych z dnia 17 grudnia 1920 r.

Naturalnie możemy to uczynić tylko odnośnie do Województwa Wołyńskiego, co do którego posiadamy szczegółowe dane cyfrowe.

A więc przedewszystkiem należy ustalić obszar ziemi, jaki maksymalnie mógłby zostać przejętym na własność Państwa na podstawie Ustawy Sejmowej z d. 17-XII 1920 r. „o przejęciu ziemi na własność Państwa w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej", uwzględniając wszystkie kategorje ziem i wszystkie możliwe warunki przejęcia ziemi, przewidziane przez powyższą Ustawę. Ustalanie tej danej jest pożądane choćby z tego względu, że wielu ustawodawcom i ogółowi społeczeństwa polskiego wydawało się, iż są tu nieprzebrane obszary ziemi, które będzie można na ten cel przeznaczyć, gdy tymczasem w gruncie rzeczy rozporządzalny zapas jest zupełnie skromny.

Podług dokładnych obliczeń okazało się, że w Województwie Wołyńskiem można by maksymalnie przejąć, *bez uwzględnienia wszelkich wymagań przemysłu rolnego i kultury rolnej,* w granicach ponad 400 hekt. władania jednostkowego:

Tablica 1.

	W HEKTARACH:	
	użytków rolnych	lasów
1. Ziemi państwowej (b. rządu rosyjskiego, b. dynastji, b. Banku Włość. i t. p.)	16.200,89	2.685,—
2. Klasztornej, duchownej i publicznej . . . . , . .	14.436,26	638,58
3. Prywatnej nie polskiej } z większej własności	58.959,82	5.677,80
4. „ polskiej . . } z większej własności	97.855,64	1.941,75
5. „ opuszczonej mniejszej własności (nadziałowej).	14.202,31	287,75
Ogółem . . .	201.654,92	11.230,88
	212.885,80	

Z powyższego ogólnego zapasu ziemi ornej i lasów podczas siedmiomiesięcznej działalności w r. 1921 Powiatowe Komitety Nadawcze zdołały przejąć:

Tablica 2.

	HEKTARÓW:	
	użytków rolnych	lasów
1. Ziemi państwowej i t. p..	15.311,81	2.685,00
2. „ klasztornej, duchownej i instytucji publicznych . . .	6.299,71	235,08
3. „ prywat. nie polskiej } większa własność	50.358,82	5.677,80
4. „ „ polskiej . } większa własność	26.836,89	55,50
5, „ drobnej własności	224,37	17.25
Ogółem . . .	99.031,60	8.670,63
	107.702,23	

Czyli w cyfrach okrągłych 50% ogólnego zapasu ziemi, kwalifikującej się do przejęcia.— Pozostaje jeszcze maksymalnie do przejęcia:

użytków rolnych . . . . 102.623,32 *)
lasów 2.560,25

Zobaczmy teraz, czy działalność Powiatowych Komitetów Nadawczych była planowa, a mianowicie, czy odpowiadała rzeczywistym potrzebom osadnictwa wojskowego, czy też była to działalność podporządkowana bezkrytycznie pewnym dyrektywom i żądaniom Sekcji Osadnictwa Wojskowego, a więc przekraczająca faktyczne potrzeby tegoż osadnictwa i narażająca bez najmniejszej potrzeby Skarb Państwa na kosztowne magazynowanie ziemi, która może być potrzebna na cel przewidziany przez Ustawę z d. 17-XII 1920 r. „o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego", oraz zmniejszająca narazie obszar posiewów na Wołyniu.

Okazuje się, że z przejętego zapasu ziemi:

*) Poszczególne kategorje pozostającego zapasu łatwo osiągnąć, odejmując odnośne rubryki tablicy № 2 od takich rubryk tablicy № 1.

Tablica 3.

A. Oddano na osadnictwo wojskowe

	HEKTARÓW: użytków rolnych	lasów
1. W postaci nadziałów indywidualnych: na 694 osadników . . . . *Średnio na 1 osadnika aż 17,62 ha!*	12.166,79	62,35
2. W postaci władania grupowego, t. j. dopuszczalnym przez Ustawę (art. 5) grupom żołnierzy, zrzeszonym w spółki ziemskie, na zasadach, które miał ustalić Główny Urząd Ziemski, ***których jednak dotychczas jeszcze nie ustalił:*** 51 grupom (liczba żołnierzy, niestety, nie podana)	22.642,94	946,—
Razem . . .	34.809,73	1.008,35
B. Przeznaczono:		
1. Na cele publiczne	984,76	4,—
2. „ reformy rolnej (robotnicy rolni)	12.493,63	11,—
Razem . . .	13.478,39	15,—
Ogółem . . .	48.288,12	1.023,35

Pozostał zapas ziemi, przejętej w r. 1921-ym, do nadania żołnierzom w r. 1922-gim—***50.743,48 ha użytków rolnych i 7.647,38 ha lasów,*** z których jednak pewien % będzie ewentualnie zwrócony właścicielom wskutek ewentualnych uchyleń Komisji Odwoławczej, gdyż nie wszystkie sprawy zostały rozpatrzone.

Ponieważ jednak cała pozycja *B* (tablicy № 3) w gruncie rzeczy stanowi również zapas ziemi, zamagazynowany na pewne, zgóry określone cele, przeto otrzymujemy oczywisty rezultat, że z ogólnej sumy przejętej na Wołyniu przez Komitety Nadawcze ziemi, w roku 1921-ym zaledwie 1/3 część (35.818,08 ha) została spożytkowana na cele osadnictwa wojskowego.

Należy zwrócić baczną uwagę na niewspółmiernie wielki procent ziemi, przeznaczonej na grupowe władanie osadników, t. j. na dozwolone przez Ustawę, niestety, spółki ziemskie. Na cel ten przeznaczono aż 23.588,94 ha ziemi i lasu dla 51 grup przy jednoczesnem nadaniu w postaci nadziałów indywidualnych tylko 12.229,14 ha ziemi i lasu 694 osobom. Ponieważ na władanie grupowe, t. j. na spółki ziemskie godzą się tylko żołnierze, nie będący rolnikami i nie mający zamiaru samodzielnego gospodarowania, gdyż każdy rolnik woli gospodarować sam u siebie, niż w wątpliwej spółce, przeto gdybyśmy do ilości ziemi, przeznaczonej dla 51 grup., t. j. do 23.588,94 ha zastosowali tę samą średnią normę, jaką zastosowano przy nadzałach indywidualnych, a mianowicie 17,62 ha, to otrzymalibyśmy, że w tych 51 grupach będzie 1.336 osadników, wśród których, daj Boże, aby było 51 rolników!

Niedopuszczalnie wielką jest też średnia norma 17,62 ha na 1 osadę w urodzajnych glebach Wołynia.

Cyfry są wymowniejsze od wszelkich argumentów, nie usiłujemy przeto wyciągać z nich zbyt daleko idących wniosków. Warto jednak, aby temi cyframi zainteresował się Sejm, p. Minister Skarbu, no i najbardziej odpowiedzialni za tę sprawę pp. Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego i Minister Rolnictwa.

Warto, aby została obliczoną dokładnie wartość przejętej ziemi, suma potrzebnych na uruchomienie osad kredytów, strata na kolosalnem zmniejszeniu się ilości posiewów, na utrzymaniu administracji wojskowej i t. d. i t. d.

Warto też zastanowić się nad tem, ile ziemi potrzeba będzie na przymusowe uregulowanie serwitutów, na potrzeby przemysłu rolnego i kultury rolnej, aby ten zapas nieznaczny nie został zmarnowany.

Warto zapoznać się z cyframi i wyciągnąć z nich właściwe wnioski. *K. W.*

Pamiętajmy, że musimy dać:

PRACĘ zdemobilizowanym żołnierzom, oficerom i inwalidom!

OPIEKĘ rodzinom poległych za niepodległość Ojczyzny!

ROZMOWA
Imperatora Pawła I[go] z Tadeuszem Kościuszko w więzieniu Petersburga

przez

*Matsleja Gagaryna po francuzku napisana, i na polski ięzyk przełożona *).*

(Dokończenie).

Rozmowa druga.

Paweł. — Iaksię masz Ienerale? Coż tak smutnie siedzisz? Smutnym iesteś?

Kościuszko. — Odebrałem od W. C. Mości naydroższy dar bo wolności, ale iakże radość ma wystąpić na czoło gdy smutek ieszcze głęboko na sercu osiada.

Paweł. — Co za przyczyna?

Kościuszko. — Współbracia moi ieszcze nie są wolni.

Paweł. — Będą wolni. Ufay słowu memu.

Kościuszko. — Przeięty radością Nayiaśnieyszy Panie (i z wdzięcznością ukląkł na kolana). Pierwszy raz w życiu zginam me kolana przed człowiekiem abym w osobie W. C. Mości wielbił dobroczyńca i wybawiciela ludzkości.

Paweł. — (Biorąc go za rękę) Wstań WPan proszę.

Kościuszko. — A Potocki i Niemcewicz?

Paweł. — Słuchay Ienerale, pierwszy iuż iest uwolniony, ale drugi iak mówią charakter niespokoyny i burzliwy zastanawia mię nieco.

Kościuszko. — Służył on zawsze zdrową radą Oyczyznie, śmiało więc ręczyć mogę W. C. Mość za iego spokoyność.

Paweł. — Dosyć mi na tym, więc i on niezostanie ieden tylko z Polaków, którembym nieprzywrócił wolności — wkrótce wolnym go WPan uyrzysz. Ale wiem że potrzeby WPana niemaią dostatecznego opatrzenia, przyim tedy; oto masz przywiley na 300 dusz w Guberniy Witepskiej a oto papier do skarbu mego na 60.000 rubli.

Kościuszko. — Odbieram z wdzięcznością dobrodzieystwo iak nowy dowód wspaniałości W. C. Mości, lecz ieżeli mam moc użycia iego, pozwól S. Panie abym z niego udział mogł

*) W bibljotece J. E. X. Biskupa D-ra Dubowskiego w Łucku znaleźliśmy starą broszurę, której treść charakterystyczna niezawodnie zainteresuje czytelników. Utrzymujemy pisownię oryginału. *Redakcja.*

Autokefalja Cerkwi prawosławnej.

W ostatnich miesiącach nastąpił zasadniczy krok w sprawie uregulowania stosunków Kościoła prawosławnego w Polsce. Jeden z prawosławnych biskupów w Polsce, Georgij, za zgodą innych biskupów i Rządu polskiego, objął władzę zwierzchnią nad ogółem prawosławnych, przyjmując tytuł egzarchy. Jest to więc pierwszy krok do wyodrębnienia prawosławnych obywateli Państwa Polskiego z pod władzy Patrjarchatu moskiewskiego i wyodrębnienia w osobną jednostkę, w Cerkiew autokefaliczną.

Sprawą tą w oświetleniu historycznem zajmuje się słynny jezuita, X. Urban T. J., w ostatnim zeszycie krakowskiego „Przeglądu Powszechnego".

Wobec głosów, rozlegających się w Polsce, iż jest to naruszeniem swobody wyznaniowej prawosławnych i że zmierzać by tu raczej należało do poddania ich Patrjarsze Konstantynopolitańskiemu, X. Urban wskazuje, że Cerkwie autokefaliczne są normalnym objawem w Kościele grecko-wschodnim.

W przededniu wojny światowej cała Cerkiew prawosławna składała się z następujących 15 autokefalnych jednostek: 1) Patrjarchat konstantynopolitański, rozciągający swą władzę nad Turcją europejską i częściowo azjatycką; nominalnie należały do niego djecezje w Bośni i Hercegowinie. 2) Patrjarchat antyochijski, liczący do 60 tysięcy wiernych w Syrji i Mezopotamji. 3) Patrjarchat aleksandryjski, rozciągający swą władzę nad nielicznymi prawosławnymi Egiptu (około kilkunastu tysięcy). 4) Patrjarchat jerozolimski, liczący również zaledwie kilkanaście tysięcy wiernych w Palestynie. 5) Niezależne arcybiskupstwo Synaju, ograniczające się do klasztoru i należących do niego włości. 6) Niezależne arcybiskupstwo Cypru. 7) Cerkiew Królestwa Greckiego. 8) Cerkiew Królestwa Serbskiego. 9) Cerkiew Czarnogóry. 10) Exarchat bułgarski, zostający atoli w schiźmie z Patrjarchatem carogrodzkim. 11) Metropolja serbska w Karłowcach (pod panowaniem węgierskiem). 12) Metropolja rumuńska w Sybiu (w Siedmiogrodzie). 13) Metropolja bukowińsko-dalmatyńska. 14) Cerkiew Królestwa Rumuńskiego. 15) Największa Cerkiew rosyjska, od r. 1917 Patrjarchat.

Obecnie następują tu pewne zmiany, na skutek wyników wojny. Znikły trzy autokefalne Cerkwie dawnych Austro-Węgier. Rumuńska metropolja w Siedmiogrodzie weszła w skład Cerkwi Królestwa Rumuńskiego, metropolja w Karłowcach—Cerkwi serbskiej, metropolja zaś bukowińsko-dalmatyńska rozdzielona została między dwie poprzednie. Zasada autokefalji jest w zupełnej zgodzie z zasadami kanonistyki wschodniej i z istotą prawosławia.

Po odrzuceniu przez nie władzy Papieskiej — kończy X. Urban — pozostają biskupi w zasadzie równi między sobą i żadnego stałego wspólnego centrum jedności kościelnej nie posiadają. Jeśli w interesie zarządu kościelnego leży, by z poszczególnych biskupstw tworzyły się większe skupienia, to widzieliśmy wyżej, że za podstawę takich skupień służyły i służą zawsze warunki polityczne. Tak n. p. do ostatnich czasów prawosławni Serbowie posiadali aż trzy autokefalne Cerkwie, a nadto wchodzili w skład innych dwóch autofikalij, według politycznych podziałów. Połączenie obecne wszystkich Serbów w jednem państwie Jugosławji pociągnęło za sobą i zjednoczenie ich pod względem kościelnym.

W zastosowaniu do prawosławnych w Polsce, zasada ta wymaga autofekalji. Nie będzie to gwałceniem żadnych, ani dogmatycznych ani kanonicznych zasad prawosławia, lecz owszem ich zastosowaniem do zmienionych politycznych warunków. Odłączenie zresztą mniej-

---

zrobić współbraciom moim nierównie odemnie potrzebnieyszym.

Paweł. — (Do swych lenerałow) Iak szlachetnie myśli (do Kościuszki) Uczyń iak się podoba, im więcey WPana poznaię tym bardziey go poważam. Lecz powiedz mi przyiacielu, gdzie myślisz obrać mieszkanie; bardzo bym rad żeby ci się móy kray podobał ieżeli nie z innych powodów, to przynaymniey z tych iż masz w nim (wskazuiąc na siebie) dobrego przyiaciela; i że część mych Państw teraz składa ta prowincya która iest iego Oyczyzną.

Kościuszko. — Iuż tey w którey wziąłem życie nieznayduię Oyczyzny, znaydę w tym Kraju w którym me życie położę a tym iest Ameryka. Za iedney i drugiey Oyczyzny swobodę niosłem życie na ofiarę, widok przynaymniey szczęśliwości pierwszey przeymnie serce moie, i przeymować zawsze będzie.

Paweł. — Niepotępiam ia tak pięknych iego powodów żalu lecz przyiacielu trzeba uledz losowi, a losu tego znasz iakie dziwaczne zmiany, i iak często okoliczność, nową rzeczy postać nadać może i niekiedy przewyższa nadzieię.

Kościuszko. — Ach, gdyby przynaymniey nadzieią...

Paweł. — Porzuć ten smutek, nie niszcz przynaymniey w sobie reszty słabego zdrowia, spuść się na opaczność. Los twoiey Oyczyzny kto nie iaką koley przeznaczył. Nieraz okręt pogrążony burzą który prawie zniknął z oczu ludzkich wydobył się przecież na widok, lub skołatany stanął ieszcze bespieczny. Ale Żona moja na mnie czeka. Obcowanie z WPanem nigdy by się mnie nieprzykrzyło. Bądź zdrów i kochay mnie. (Pocałował Kościuszkę w czoło, ścisnął za rękę a wychodząc rzekł do lenerałów i dworskich swoich) Oto człowiek poczciwy i rzadki.

Często potym Imperator odwiedzał Kościuszkę, często wychodził z nim do osobnego pokoju, często gdy sam bydź niemogł przysyłał Szambelana swego zapytuiąc się o zdrowiu Iego, był kilka razy z Synem Swoim W. Xięciem.

Iednego razu zaszła kareta Cesarska i w niey Szambelan przed więzienie Kościuszki.

Kościuszko ubrany w mundur Amerykański Woyskowy Błękitny z obszlegami białemi przy szpadzie z fortecy wsiadł do karety. Tak wielkie mnustwo ludzi zgromadziło się na ulicę, którą przeiezdżał do pałacu Imperatora z ciekawości widzenia tego Bohatyra iż z trudnością poiazd

szych lub większych zachodnio-ruskich terytorjów od Cerkwi moskiewskiej ma precedensy, jak widzieliśmy w historji ubiegłych wieków. Po zerwaniu zaś jurydycznej łączności Cerkwi ruskiej z Moskwą, nie ma powodu poddawać ją pod władzę jakiegoś dalekiego Patrjarchatu, którego władza, ongi wykonywana, opierała się na uzurpacji i nieporozumieniu, nie zaś na dogmatycznych lub kanonicznych podstawach. Biskupi zatem prawosławni i inne czynniki, któreby zwalczały autokefalję prawosławia w Polsce, zdradzałyby swoją względem naszego Państwa nielojalność i służenie raczej celom panrosyjskiej polityki, niż religji prawosławnej.

Jak widzimy zatem, wybitny publicysta i znawca stosunków kościelnych opowiada się zdecydowanie za przeprowadzeniem wyodrębnienia Kościoła prawosławnego. Do uwag tych wypadałoby dodać jeszcze jedną. Jeśli Cerkiew prawosławna w Polsce ma się stać naprawdę niezależną od Moskwy, to musi stracić swój charakter rosyjski, a odpowiedzieć charakterowi narodowemu swoich wyznawców, stać się Kościołem ukraińskim czy białoruskim. Wtedy bowiem autokefalja ta będzie trwałą i oprze się na tych zasadach, co niezależność kościelna ludów bałkańskich od Konstantynopola.

O rolę Krzemieńca.

Wśród miast na Wołyniu wyróżnia się Krzemieniec swym specjalnym, odrębnym charakterem, który nadają mu liczne świątynie, stara struktura domków, kręte, nieraz spadziste uliczki, a nadewszystko położenie wśród wzgórzy. Na jednem z nich wznoszą się dumnie mury dawnego Zamku, który sięga swem powstaniem jeszcze IX-go wieku i był jedną z najsilniejszych fortec na kresach wschodnich Rzeczypospolitej, prawdziwą jej przednią strażą pomimo swych wielce zmiennych losów (szczególnie od roku 1569). Zygmunt Stary darował Zamek krzemieniecki Bonie, która władała nim przez lat 20 i stąd góra, na której się wznosi, otrzymała nazwę Góry Bony.

Pomimo usilnej rusyfikacji, pomimo przeważającej liczby mieszkańców Żydów, już od pierwszego wejrzenia miasto nosi piętno kultury polskiej. Nie można się dziwić Czackiemu, dlaczego obrał ten właśnie punkt w celu stworzenia swej wiekopomnej szkoły, która odegrała na kresach południowych tę samą rolę strażnicy duchowej w wieku XIX-ym, jaka w udziale przypadła Akademji Wileńskiej. Piękne tło przyrody, połączenie wsi i miasta, atmosfera przesycona widomymi pomnikami historji, — wszystko to nadaje się do wytworzenia w tem miejscu instytucji wychowawczej o szerszym zakresie, o większych zadaniach. Dość rozmaita i bogata struktura pod względem geologicznym gór Krzemienieckich pobudza myśl do badania przyrody; pomniki przeszłości rozniecają poczucie historyczne; liczne wieżyce kościelne ożywiają mimowoli uczucia religijne i zadumę głębszą, a góry wysokie, dając szerszy horyzont fizyczny, wytwarzają szersze pole dla wyobraźni i co za tem idzie — dla myśli.

Liceum Krzemienieckie nie było szkołą o dobrze skonstruowanym programie. Czacki nie był dydaktykiem współczesnym. Był on jednakże wychowawcą w szerszym stylu. Rozumiał, jaki splot nieprzymuszonych warunków jest potrzebny, aby oddziałać głębiej na duszę ludzką i uwaga jego słusznie zatrzymała się na Krzemieńcu. Warunki podobne w Szwajcarji nie robiłyby tego wrażenia. Tam oko ludzkie przyzwyczaiło się do pejzażu górskiego, obyło się z nim. Dla nas, mieszkańców równin, rzecz przedstawia się zgoła inaczej. Dlatego, aby pobudzić myśl i wogóle czynności duchowe, trzeba człowieka wyrwać z ram powszedniości. Stąd też takie tereny na ziemi naszej, jak Zakopane, Beskidy, góry Kieleckie, okolice Wilna, a między niemi i Krzemieniec, winny się stać

---

mógł przechodzić. Przy wchodzie do pałacu czekało kilku pazików z krzesłem na którym by siedzącego Kościuszkę przez wzgląd na słabe zdrowie po schodach na pokoie zaniesli.

Tam Cesarz Paweł wziąwszy Kościuszkę za rękę do pokoju Cesarzowej Żony Swoiey zaprowadził, która Go bardzo mile przyięła — przytomne były dzieci cesarskie. Mówiła z nim wiele o ostatniey rewolucyi Polskiey. Prosiła go aby dał ley tę suknię grubę (to iest sukmankę Krakowską) którei używał i w którey został wzięty do niewoli. Takoż odesłał nią późniey Kościuszko cesarzowey która w skarbcu swym zachować kazała.

Cesarz Paweł nietylko odieżdzaiącemu Kościuszce dał swe trzy powozy, ale też przysłał Mu wexel na 12000 rubli na koszt podróży i assygnacyą na 6000 rubli rocznej pensyi. Cesarzowa sama ofiarowała Kościuszce pugilares własną ręką wyszywany z medalionem swoim i męża cało brylantowym, a do tego w tymże pugilaresie wexel na trzy tysiące dukatów.

Z „życia zaś Kościuszki“ przez P. Iullien mamy, że Kościuszko zostawał w Fortecy Petersburgskiey przez dwa lata iako woienny niewolnik albo raczey iako więzień stanu aż do śmierci Cesarzowej Katarzyny która przypadła dnia szóstego Listopada 1796 roku. Iednym z pierwszych czynów iey następcy Cesarza Pawła było iż w towarzystwie swoich dwóch synów Wielkich Xsiążąt Alexandra i Konstantego poszedł odwiedzić więzienie w którym się znaydowała ta świetna ofiara nayszlachetnieyszego poświęcenia się dla dobra Oyczyzny. Cesarz Paweł dał Kościuszce wolność, i ofiarował Mu znaczne podarunki w dobrach, ludziach, godność, honory i dowództwo w swoim woysku. Kościuszko oświadczył, iż walczyć tylko pod chorągwiami niepodległości w Ameryce i w Polsce może i że niepodobnaby mu było inney sprawie się poświęcać. Co się tyczy darów Cesarskich te przyiął z razu niechcąc urażać wspaniałego dawcy, odesłał mu ie atoli z Anglij z listem który był obrazem iego zacności charakteru, niechąc się widzieć do wdzięczności obowiązanym ku żadnemu panuiącemu który korzystał z upadku iego Ojczyzny. Wypuszczony na wolność poiechał z Rossyi do Szwecyi, nakońcu udał się do Anglij gdzie z uszanowaniem przyięty został, a ztamtąd do Ameryki popłynął. Przybył do Nowego Iorku 1797 roku.

przytułkiem dla dobrych instytucji wychowawczych. Nie jest to drobiazg i z całą świadomością należy podkreślić właściwą drogę, jaką podpowiedział Czackiemu jego instynkt wychowawczy.

Dziś, gdy Krzemieniec znów znalazł się w obrębie granic Rzeczypospolitej, należy się poważnie zastanowić nad należytem wyzyskaniem jego właściwości. Czy mamy odnowić w dawnej formie Liceum Czackiego? Było by to anachronizmem... Odnowić trzeba tylko duch jego szkoły, ten duch, który ożywiał nasze poczynania wychowawcze na przełomie XVIII-go i XIX-go wieków, który stanowi największą naszą chlubę.

Plan Liceum zmienić nam wolno, ducha zdradzić—nigdy. Zdradzilibyśmy siebie,—to, co najcenniejszego dały nam boje i przeżycia naszych ojców. Stoimy na rubieży Wschodu i Zachodu, a ten duch nasz to nasza ostoja, to raison d'être naszego bytu. Jakże jednakże zmienić plan szkoły Czackiego?

W Liceum skoncentrowane było niemal wszystko. Szkoła fachowa łączyła się w nim ze szkołą wykształcenia ogólnego, szkoła średnia z wyższą, a utylitaryzm nieraz jaskrawy z wysokim polotem duchowym.

Ażeby dziś przystąpić do wskrzeszenia wielkiej tradycji krzemienieckiej, należy wziąć na uwagę charakter Wołynia i jego potrzeby. Wołyń jest przedewszystkiem krajem rolniczym, obfitującym w bory i posiadającym dobrą glebę. Można z bardzo wielkiem prawdopodobieństwem twierdzić, że rolnictwo będzie przez bardzo długi czas jedynym i podstawowym przemysłem w tym kraju. Stąd rodzi się myśl o Wyższej Szkole Rolniczej w Krzemieńcu. Warunki po temu są wszystkie na miejscu. Pod Krzemieńcem jest majątek, obecnie rządowy, Białokrynica, posiadający około 7000 morgów gruntu, śliczny i obszerny pałac, dużo lasu oraz zaledwie 5 wiorst drogi po szosie do Krzemieńca. Białokrynica należy do miejscowości historycznych. Wspominają o niej kroniki jeszcze z 15-go wieku. Była własnością książąt Zbarażskich, później Wiśniowieckich, Radziwiłłów, a następnie Czosnowskich, od których za wolą rządu rosyjskiego przeszła w nagrodę za akcję rusyfikatorską do Woronina. Ten ostatni podarował ją ziemstwu miejscowemu z warunkiem utworzenia na miejscu niższej szkoły rolniczej. Szkoła ta została utworzona i dziś jest w ruinie. Białokrynica, ze względu na obszar zarówno ornego pola jak lasu, nadaje się doskonale na teren doświadczalny przy Szkole wyższego typu leśnej lub rolniczej. Po Liceum mamy obszerne zabudowania, które mogą pomieścić zarówno audytorja, jak gabinety i nawet spory internat.

Skoro jednakże te lub owe względy mogłyby stanąć na przeszkodzie utworzeniu w Krzemieńcu szkoły wyższej rolniczej, to szkoła Wyższa Leśna jest tam na miejscu i jedynie wskazana. Wołyń ma tę zaletę, że lasy są tu bardzo rozmaite: sosna, jodła, dębina, grabina, buk łączy się obok zwykłej brzozy i olchy w jedną gromadę. Tego nie spotykamy w takiej formie na żadnym innym terenie Rzeczypospolitej. Stąd Szkoła Leśna miałaby bogatszy, niż gdzieindziej, teren doświadczenia, a więc znajdowałaby się w wygodniejszych warunkach.

Rozumna polityka na kresach, która opiera się na tolerancji i równości, wymagać musi od nas stworzenia na daleko wysuniętej na Wschód placówce ogniska polskiej wyższej kultury. Tylko środkami moralnej i duchowej natury możemy zespolić kresy z terytorjum rdzennem. Środki mechanicznej asymilacji nie odpowiadają nie tylko duchowi czasu i rozbudzonej indywidualności poszczególnych odłamów narodowościowych ludności kresowej, lecz zawiodły też w innych odpowiedniejszych warunkach. Stworzenie w Krzemieńcu żywej a białej krynicy ducha polskiego jest nie tylko wymogiem szacunku dla tradycji, dla wielkiego dzieła Czackiego, lecz również rozumu stanu, dalszego przewidywania i mądrości politycznej. Żadna szkoła średnia wielkim ośrodkiem kultury być nie może, bo nie zastąpi grona uczonych i zalet dojrzalszej młodzieży, która wniesie na Wołyń zarzewie nowego życia i nowy prąd myśli.

L. Z.

Piosenka.

Gubią się myśli w piosence,
Zakwita blado kwiat...
Weźmy się cicho za ręce —
chodźmy gdzie w świat...

Szary po izbie zmierzch chodzi,
W zadumie tonie sad...
Wśród krwawej słońca powodzi
chodźmy gdzie w świat...

Krwią się już zachód oblewa...
Ziemia — w purpurze szat...
Między płonące wkrąg drzewa
chodźmy gdzie w świat...

Myśli zwiotczały w męce —
Głaz smutków na nie padł...
Weźmy się cicho za ręce
chodźmy gdzie w świat...

J. E. Szarzyński.

Okrutne wieści z pogranicza.

Z niektórych pogranicznych miejscowości powiatu Krzemienieckiego dochodzą nas od pewnego czasu niezrozumiałe wprost i okrutne wieści, mające, niestety, cechę zupełnej wiarogodności,—jakoby nasza Komisja graniczna, która obecnie przejechała z Równego do Krzemieńca i ustala ostatecznie granicę południowo-wschodnią Wołynia, zgodziła się na dość znaczne cofnięcie granicy powiatu Krzemienieckiego na Zachód, zwłaszcza w okolicy Jampola, wskutek czego kilkanaście wsi ma już rychło znaleźć się w granicach Sowieckiej Ukrainy.

Zaniepokojenie zainteresowanej ludności, bynajmniej nie wyłącznie polskiej, lecz i ukraińskiej, doszło do najwyższego napięcia i oburzenia, z powodu tak bezgranicznie wielkiej ustępliwości naszej Komisji, ustępującej z lekkiem sercem barbarzyńskiemu sąsiadowi kawałek ziemi Wołyńskiej i kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy pragną pozostać obywatelami Rzeczypospolitej i żyć pod Jej opiekuńczemi prawami. Rozgoryczenie ludności jest nadzwyczajne. Mieszkańcy jednej z pogranicznych wiosek oświadczyli, że w razie sprawdzenia

się tej pogłoski spalą całą wieś, a z dobytkiem ujdą na Zachód, gdyż za nic w świecie nie chcą dostać się pod jarzmo rządów bolszewickich.

Jest jednak rzeczą wątpliwą, aby nasza Komisja graniczna, składająca się wyłącznie z ludzi zupełnie dla Wołynia obojętnych, policzyła się z tym żywiołowym nastrojem ludności danej okolicy, gdyż kurs ustępliwości co do granicy południowo-wschodniej Rzeczypospolitej został w całej pełni zainaugurowany jeszcze w Rydze.

Położenie zainteresowanej ludności jest jednak rzeczywiście straszne, straszną bowiem rzeczą jest przejście od spokojnego bytu w Polsce do bytu niewolnika, niepewnego nigdy ani swojego mienia, ani życia.

W sprawie tej, po za groźbą nieszczęścia, wiszącą nad ludnością pograniczną południowej części pow. Krzemienieckiego, jest jeszcze coś znacznie większego, coś, co grozi naszej powadze państwowej w tym kraju i co do żywego oburza każdego obywatela Rzeczypospolitej, zamieszkałego na Wołyniu.

Elementy przeciwpaństwowe fakt ewentualnego cofnięcia w danym punkcie granicy polskiej wyzyskują do agitacji wśród ludu dalszych okolic, utrzymując, że Rzeczpospolita dlatego granicy swojej nie broni i ustępuje tak łatwo żądaniom komisarzy bolszewickich, gdyż czuje się słabą, a panowanie jej na Wołyniu jest wogóle tylko chwilowem. Przypomina się ludności, że w roku przeszłym rządy polskie sięgały daleko dalej, niż obecnie, i że Polska cofnęła się pod naciskiem żądań komisarzy bolszewickich, a następnie wmawia się w ludność dalszych na Zachód położonych okolic, że i stamtąd Polska rychło odejdzie. Lud wierzy w te opowieści, bo wierzyć w nie w takich warunkach może.

Jest to niewypowiedziana krzywda dla powagi naszego państwowego stanowiska na Wołyniu. Dla każdego zaś Polaka-Wołyniaka jest to nowy przykład tego specjalnego upośledzenia, z jakiem przedstawiciele Rządu Rzeczypospolitej traktowali i nadal traktują znaczenie przyłączenia tego kraju do Polski.

Prace naszej Komisji granicznej na Wołyniu są osłonięte zupełną tajemnicą, społeczeństwo jednak nie może zgodzić się na to, aby całe wsie i gminy były odstępowane obecnie obcemu państwu, gdyż to przekracza kompetencję Komisji! Zainteresowani też tą sprawą mieszkańcy wysyłają delegację do Warszawy, aby zasięgnąć miarodajnych informacji i aby zapobiec jeszcze w porę niedopuszczalnej i zbyt daleko posuniętej ustępliwości Komisji granicznej.

O pracę dla inteligencji ukraińskiej.

Otrzymaliśmy następujące wezwanie:

Szalejący czerwony terror władzy bolszewickiej na Ukrainie i planowe tępienie ukraińskiej inteligencji zmusiły tę inteligencję do masowego opuszczenia kraju ojczystego i do emigrowania do obcych państw.

W ciągu ostatnich dwóch lat na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej przyszły dziesiątki tysięcy tej inteligencji, a w liczbie jej znaczna ilość prawników, oraz ich organizacja naukowa pod nazwą „Kijowskie Ukraińskie Towarzystwo Prawnicze“.

Stan materjalny tych emigrantów jest nadzwyczaj ciężki; o jakąbądź pracę bardzo trudno; wszystko, co się dało wywieźć z bolszewickiego piekła — dawno wyprzedano i przeżyto, zaś większość tych ludzi jest zupełnie nieuzdolnioną do pracy fizycznej. Strach ogarnia na samą myśl, co się stanie z tą inteligencją podczas tej zimy — grozi jej poprostu śmierć od głodu i zimna.

Wśród *bezrobotnych prawników ukraińskich* są znawcy różnych gałęzi prawa, oraz mający duże doświadczenie w niesieniu służby państwowej, społecznej i w profesjach wolnych.

Biorąc pod uwagę, że w każdem państwie odczuwa się brak pracowników w zakresie prawa, Rada Kijowskiego Ukraińskiego Towarzystwa Prawniczego zwraca się niniejszem do Organizacji Naukowych, Państwowych i Społecznych Instytucji, a także do Osób i Zakładów prywatnych z gorącą prośbą o przyjście z łaskawą pomocą prawnikom ukraińskim, przez udzielenie im odpowiednich posad i danie możności korzystnie pracować.

Rada Towarzystwa całkowicie bierze na siebie wszelką odpowiedzialność za wszystkich prawników, przez nią poleconych.

Łaskawe propozycje i zgłoszenia uprasza się adresować:

Tarnów, Hot. „Bristol“, Rada Ukraińskiego Towarzystwa Prawniczego.

Rada Ukr. Towarzystwa Prawniczego.

Tarnów, d. 29 grudnia 1921 r.

Kronika życia wołyńskiego.

O samorząd na kresach.

Warszawski „Kurjer Poranny“ kreśli następujące uwagi:

Zasadniczo Rząd Polski stanął na stanowisku wprowadzenia odrazu samorządu na rubieżach wschodnich Państwa. Jeszcze w jesieni 1920 roku, w czasie pobytu Prezydenta Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych na Wołyniu, zapowiedziano wprowadzenie samorządu w powiatach Województwa Poleskiego, Nowogródzkiego i Wołyńskiego oraz w dwóch powiatach Białostockiego. Zapowiedź ta znalazła potwierdzenie w oświadczeniach szefa Zarządu terenów przyfrontowych i etapowych na początku grudnia roku 1920 r.

Wobec tego wszystkiego, można się było spodziewać, że w szybkiem realizowaniu tych zamierzeń stoją na przeszkodzie tylko trudności techniczne.

W Sejmie stronnictwa polityczne również w jesieni 1920 r. wypowiedziały się wyraźnie za koniecznością wprowadzenia samorządu na kresach.

I stała się rzecz dziwna. Słuszne zarządzenia władz administracyjnych, przeprowadzone na podstawie poważnych danych i potrzeb rzeczywistych Ziem Wschodnich, wydane w czasie nieustalonej jeszcze prawno-politycznej przynależności kresów wschodnich do Rzeczypospolitej Polskiej, — następnie, po Traktacie Ryskim,

a więc gdy stan wojenny ustał, a przez to zakończyła się do tego czasu trwająca tymczasowość, —nie są wykonywane, ani też cofnięte. Pewne objawy, wbrew wynurzeniom oficjalnym, zdają się świadczyć, że pogląd Rządu na tę sprawę uległ zmianie.

Pp. Wojewodowie, poleski i wołyński, wypełniając brak dotkliwie odczuwany samorządu powiatowego w powierzonych sobie ziemiach, utworzyli lub chcą utworzyć Tymczasowe Rady Powiatowe czy Tymczasowe Zarządy Gospodarstw Powiatowych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tworzenie tego rodzaju surogatu nie prowadzi do celu, a nawet stwarza prowizorjum, odwlekające wprowadzenie Sejmików powiatowych.

Sam zaś fakt organizowania pod każdym względem niewystarczających instytucji zdaje się być świadectwem, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych albo niema w tej sprawie wyrobionego zdania, albo z uregulowaniem jej zupełnie świadomie się wstrzymuje.

Świadomość krzywdy, jaka się społeczeństwu kresowemu wskutek tego dzieje, dochodzi do najszerszych warstw ludności miejscowej. Szereg rezolucji różnych Zjazdów i Rad gminnych świadczy o tem bardzo wymownie.

W powiecie Prużańskim Województwa Poleskiego, Tymczasowa Rada Powiatowa uchwaliła jedenastu głosami na dziewiętnaście wniosek następujący: „Tymczasowa Rada Powiatowa zebrana dnia 23.12 r. b. wzywa ponownie pana Starostę do przedstawienia odpowiednim organom woli ludności wprowadzenia samorządu powiatowego. T. R. P. stwierdza bezcelowość swego istnienia w obecnej formie i uważa swoje zebranie za ostatnie".

Ta jasna rezolucja dobrze ilustruje nastroje, panujące na kresach wschodnich. Nastroje te potęgują pogłoski o tem, że Rząd wstrzymuje się z wprowadzeniem samorządu powiatowego aż do chwili, gdy Sejm uchwali jednolitą nową ustawę o samorządzie powiatowym dla całego Państwa. Tymczasem na kresach istnieje dobra ustawa b. Zarządu Ziem Wschodnich, która może i powinna być zaraz zastosowana, zarówno w powiatach, jak i w miastach, gdzie obecne magistraty z nominacji wzbudzają ogólne narzekania.

O wybory na kresach.

Marszałek Sejmu otrzymał następującą depeszę z Nieświeża:

Zebrana w Nieświeżu na pierwszym Zjeździe dzielnicowym, a złożona z 65 przedstawicieli gmin, Rada Polskiego Związku Kresowego, jednoczącego wszystkie odłamy rdzennej ludności kresowej, bez różnicy wyznań i narodowości, przesyła Tobie, panie Marszałku, jako przedstawicielowi Sejmu Rzeczypospolitej, wyrazy powitania i hołdu. Rada, odczuwając dotkliwie nieobecność w Sejmie Polskim przedstawicieli kresów, prosi Ciebie, panie Marszałku, o użycie swych wpływów, by przyśpieszyć tę upragnioną chwilę, kiedy posłowie z kresów zasiądą w Sejmie Rzeczypospolitej, aby, dbając o potrzeby swej dzielnicy, jednocześnie pracować nad najściślejszem jej zespoleniem z Macierzą i wraz z resztą Sejmu stać na straży całości, potęgi i szczęścia Polski.

Imieniem Prezydjum Rady
(—) biskup *Łoziński*,
burmistrz Nieświeża
(—) *Suczyński*.

Sprawa mniejszości narodowych.

W Min. Spraw Zagranicznych odbyła się niedawno narada międzyministerjalna z udziałem delegatów: Prezydjum Rady Ministrów, Min. Spraw Wojskowych, Min. Spraw Zagranicznych, Min. Oświaty i Min. Spraw Wewnętrznych. Obecny był także wojewoda nowogródzki, p. Raczkiewicz. Naradzie przewodniczył dyrektor departamentu politycznego Prez. Rady Ministrów, p. Witold Giełżyński, a dotyczyła ona ujednostajnienia polityki państwowej na kresach wschodnich w ramach Konstytucji, w sensie liberalnym. Uchwalono szereg wniosków, które będą przedłożone Komitetowi politycznemu Rady Ministrów.

Konferencję uważać należy, jako zapoczątkowanie szeregu zmian w sprawach mniejszości narodowych: ukraińskiej, żydowskiej i niemieckiej.

O kolejach na kresach.

Komisja komunikacyjna w Sejmie, pod przewodnictwem posła Rajcy, w obecności Ministra Kolei, p. Sikorskiego, przeprowadziła dyskusję nad nieporządkami panującemi w kolejnictwie na terenach wschodnich, oraz nad wnioskiem pos. Rajcy w sprawie rusyfikacji wschodnich terenów kolejowych.

Uchwalono następującą rezolucję:

„Sejm, stwierdzając niepomyślny stan zabudowań stacyjnych, taboru i funkcjonowania kolei na wschodnich kresach Państwa, wzywa Rząd, w szczególności Ministra Kolei, do usunięcia najbardziej w tej mierze dotkliwych braków i wogóle do równomiernego traktowania potrzeb kolejnictwa na całym obszarze Państwa.

Sejm wzywa Rząd i M. K. Ż. do usunięcia z administracji kolejowej tych jednostek, które były nieprzychylne w stosunku do Państwa Polskiego, lub uprzednio starały się rusyfikować te tereny".

Dodatek kresowy.

Rada Ministrów uchwaliła przywrócić od dnia 1 grudnia r. z. aż do odwołania dodatek kresowy dla funkcjonarjuszy państwowych, urzędujących na obszarach Ziem Wschodnich, objętych Traktatem Ryskim. Dodatek kresowy wynosić ma 30 proc. każdorazowego dodatku drożyźnianego.

Odpowiedź z Wilna.

W odpowiedzi na telegram, wysłany z Łucka przez II Zjazd Burmistrzów do Wileńskiej Rady Miejskiej, Magistrat m. Łucka otrzymał następujący telegram:

Rada miasta Wilna, po wysłuchaniu na posiedzeniu w dniu 22 grudnia telegramu Drugiego Zjazdu Burmistrzów Ziemi Wołyńskiej z dnia 7 grudnia, jednomyślnie uchwaliła wyrazić Panom Burmistrzom najserdeczniejsze podziękowanie za przesłane pozdrowienia i życzenia wcielenia Ziemi Wileńskiej do Polski.

(—) *Witold Bańkowski*
Prezydent miasta Wilna.

Z ruchu parcelacyjnego na Wołyniu.

W numerze 12 „Głosu Wołyńskiego" z dnia 25 grudnia 1921 r. przytoczyliśmy w artykule p. t. „Ruch parcelacyjny na Wołyniu" dane statystyczne co do działalności Łuckiego Oddziału Wydziału Parcelacyjnego Związku Ziemian w Warszawie.

Obecnie otrzymaliśmy informacje o działalności parcelacyjnej Polskiego Towarzystwa Gospodarczej Odbudowy Wołynia, Spółki Akcyjnej, której Zarząd mieści się w Warszawie, ul.

Piękna Nr. 10, a dwa Oddziały funkcjonują na Wołyniu, a mianowicie we Włodzimierzu i w Łucku.

W roku 1921 Oddział Włodzimierski rozparcelował ogółem 3.888,41 morgów za sumę 76.346.511 mp. i ma jeszcze w opracowaniu parcelacyjnem 4.036,84 morga, wartości 176.241.510 mp. Ogółem więc Oddział Włodzimierski Polskiego Towarzystwa Gospodarczej Odbudowy Wołynia rozparcelował lub przyjął do parcelacji 7.925¼ morgów na sumę 252,588.021 mp. Średnio za 1 mórg płacono 31.872 mp.

Oprócz tego w majątku „Brany“ i „Jekaterynówka“, stanowiących własność Polskiego Towarzystwa Gospodarczej Odbudowy Wołynia, rozparcelowano 2.076,40 morga za 31.593.416 mp., czyli średnio za 1 mórg płacono 28.415 mp.

Polskie Towarzystwo Gospodarczej Odbudowy Wołynia zostało upoważnione przez Główny Urząd Ziemski do przeprowadzania parcelacji większych posiadłości zemskich na obszarze województw kresowych, dotychczas jednak pracowało głównie na Wołyniu.

W działalności swojej Towarzystwo ściśle przestrzega warunki narodowo - społeczne i uwzględnia wymagania techniczne prawidłowej parcelacji.

Dziennik Urzędowy.

Wyszedł z druku № 1 „Dziennika Urzędowego Województwa Wołyńskiego“ (za marzec, kwiecień i maj 1921 roku). Pismo to zawierać ma stale wszelkie rozporządzenia, zarządzenia i okólniki Wojewody i Starostów.

Oprócz działu urzędowego, redakcja „Dziennika“ ma zamiar otworzyć dział nieurzędowy, w którym pomieszczać chce artykuły dotyczące życia gospodarczego i kulturalnego Wołynia.

Redaktorem „Dziennika Urzędowego“ jest p. Ryszard Lenartowicz, referent Wydziału Prezydjalnego, funkcje zaś sekretarza redakcji pełni p. Stanisław Nożyński.

Z T-stwa Opieki nad Zabytkami przeszłości.

W dniu 4 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie organizacyjne Zarządu T-stwa Opieki nad zabytkami przeszłości, na którem przewodniczącym obrano prezesa Sądu Okręgowego, p. Witolda Jełowickiego, zastępcą przewodniczącego burmistrza m. Łucka p. Jana Suszyńskiego, sekretarzem p. o. konserwatora przy Urzędzie Wojewódzkim D-ra Zygmunta Morwica, zastępcą — prof. Aleksandra Prusiewicza; ponadto w skład Zarządu wchodzą: dyr. Urzędu Odbudowy inż. Józef Kania i inspektor szkolny p. Bolesław Serejko.

Powołano do życia trzy komisje: 1) archiwalno-bibljoteczną (przewodniczący p. Al. Prusiewicz), 2) zabytkową (D-r. Z. Morwic), 3) finansowo-wydawniczą (p. J. Suszyński i D-r. A. Wojnicz). Komisje upoważnione są do kooptowania z poza Łucka w charakterze członków korespondentów wszystkich osób, które zechciałyby udzielić potrzebnych wiadomości o losie zabytków.

W tym celu zwraca się Zarząd T-stwa jeszcze raz z gorącą prośbą do wszystkich, którzy rozumieją wyjątkowe znaczenie zabytków i pamiątek narodowych na Wołyniu, o wszelką pomoc materjalną i moralną, o dary w książkach, o zapisywanie się i jednanie członków i o udzielanie wszelkich, zawsze cennych dla T-wa informacji. Zgłoszenia na członków przyjmują o każdej porze skarbnik i sekretarz T-stwa.

Z Uniwersytetu Powszechnego.

Wykłady w Uniwersytecie Powszechnym w Łucku rozpoczną się d. 10 stycznia w sali Gimnazjum Państwowego im. Kościuszki.

Wykłady rozpoczynać się będą, jak dotąd, o godz. 7 wieczorem.

„Łuck starożytny“.

Dnia 30 grudnia 1921 r. w sali Województwa Wołyńskiego został wygłoszony przez p. Jana Suszyńskiego odczyt na temat „Łuck starożytny“.

Czysty dochód z odczytu w sumie 4.200 mk. przekazano Komitetowi Pomocy repatrjantom.

Pomoc dla repatrjantów.

Zastępujący Ministra Spraw Wojskowych, szef Sztabu generalnego, generał Sikorski, celem przyjścia z pomocą oraz celem jaknajwydatniejszego poparcia akcji pomocy repatrjantom wydał szereg odpowiednich zarządzeń, a mianowicie:

Szpital wojskowy w Łucku rozszerzony zostanie do 500 łóżek, z czego 450 łóżek zostanie oddanych do dyspozycji Komisji Repatrjacyjnej dla umieszczenia chorych repatrjantów. Będzie również przydzielony odpowiedni personel lekarski, sanitarny i gospodarczy.

Szpital rejonowy w Równem odda również 150 łóżek dla repatrjantów z ogólnej liczby 300 łóżek.

Do naśladowania.

W poczekalni Powiatowej Komendy Uzupełnień w Łucku wywieszono następujące ogłoszenie:

„Podaje się do ogólnej wiadomości, że zabroniłem stosowania w P. K. U. systemu protekcyjnego, t. j. przyjmowania listów imiennych i podsyłania pań i panów. Wszyscy w Rzeczypospolitej Polskiej winni być narówni traktowani, a zatem może się każdy zwracać z prośbą bez protekcji, i jeżeli dana sprawa będzie mogła być rozstrzygnięta przychylnie, to się załatwi każdemu, bez różnicy, czy był przedtem znajomy, czy biedny, czy bogaty“.

Ogłoszenie powyższe jest nader charakterystyczne i godne zastosowania w innych naszych biurach urzędowych.

Stan zdrowotny Łucka.

W ostatnich czasach stan zdrowotny m. Łucka znacznie się pogorszył. Panuje tyfus i szkarlatyna. Szpitalnictwo w Łucku wymaga wielu reform.

Magistrat m. Łucka powinien by natychmiast przystąpić do remontu i oczyszczania studzien miejskich. Należałoby jednocześnie zwrócić boczną uwagę na studnie prywatne.

Kiedy to się skończy?

Elektrownia m. Łucka znowu płatała figle przez cały wieczów dnia 4 b. m. Lampy co chwila gasły, a tam gdzie się paliły, były raczej punkcikami świetlnymi, lecz nie lampkami, mającemi oświetlać. O jakiejkolwiek pracy przy takiem „oświetleniu“ nie mogło być mowy. W niektórych dzielnicach lampy zgasły zupełnie.

Tymczasem T-stwo „Wolt“ pobrało świeżo olbrzymi haracz w formie „dopłaty za światło“ od maja r. ub. Lecz o remoncie elektrowni zupełnie nie myśli, wbrew solennym obietnicom.

Kiedy to się skończy? Zwracamy jeszcze raz uwagę Magistratu i Starostwa na skandaliczny stan elektrowni i żądamy, by do T-stwa „Wolt“ zastosowane były najsurowsze przepisy, obowiązujące wszędzie, tylko nie w Łucku!

OFIARY

Na kursy dla maturzystów.

Wacław Popiel 15.000 m., Staś Popiel 120 m., Pawełek Popiel 80 m.

Na Repatrjantów z Rosji od pracownikow poczty, telegrafu i telefonu w Łucku.

Wincenty Giętkowski 1000 m., Michał Kunszyn 820 m., Aleksander Hajdamowicz 660 m., Eugenja Wiązowska

600 m., Jan Rajpold 1.000 m., Grzegorz Tandryk 680 m., Nestor Konczakowski 680 m., Michał Frołow 560 m., Stefan Waszczenko 780 m., Zygmunt Zmijewski 420 m., Antoni Kasperek 820 m., Paweł Bondar 700 m., Leon Bondaruk 580 m., Aleksander Szpinda 400 m., Józef Gołofit 420 m., Elpidifor Filewicz 700 m., Bolesław Michalski 360 m., Wiktor Steckiewicz 560 m., Jadwiga Szczypówna 360 m., Jadwiga Świrdowska 360 m., Antoni Padowski 360 m., Wiaczysław Gołób 700 m., Jan Diduch 640 m., Marja Szelengowska 360 m., Danijan Witryk 420 m., Józef Bulik-Kozakiewicz 820 m., Gerwazy Górski 420 m., Michał Miednikow 820 m., Mitrofąn Mazur 700 m., Władysław Furtak 480 m., Maciej Choroszy 820 m., Jan Zonnenburg 270 m., Konstanty Baran 360 m., Eljasz Wigzowski 820 m., Jakób Kuczyk 940 m., Cyryl Filoniuk 680 m., Edward Ignaciuk 640 m., Jan Sikora 255 m., Janina Szelengowska 360 m., Stefanja Laszczko 420 m., Marjan Reszytołowicz 660 m., Mikołaj Bucholcow 1.000 m., Mikołaj Wiślański 770 m., Marja Przeździakówna 360 m., Jan Szubiga 360 m., Jadwiga Rodziewicz 360 m., Feliks Chrząstowski 440 m., Razem 27.695 m.

Zamiast wizyt świątecznych i powinszowań noworocznych złożono na Macierz Szkolną Równieńską w aptece Rutkowskiego w Równem.

Ks. kan. Stanisław Kuźmiński 1.000 m., Zygmunt Rykowski 1.000 m., Januszko 1.000 m., Franciszek Smigielski 500 m., Józefa Rutkowska 500 m., Sokołowska 100 m., Zdzisław Rymarkiewicz 1.000 m., Nowaszewski 1.000 m., Abramowicz Adela 100 m., Z. Ziołkowska 1.000 m., Dąbrowski 100 m., Jakuszewski 1.000 m., J. Jarzembski 3.000 m., Adam Kucewicz 100 m., Jezierski 2.000 m., Henryk Studziński 200 m., Urzęd. Banku Kredytowego Warsz. od. Równe 10.000 m., Jan Malecki 3.000 m., Dr. Władysław Piszczatowski 1.000 m., Łomżycki 300 m. Razem 27.900 m.

Sprawozdanie

z koncertu A. Wielhorskiego, pianisty-kompozytora, przy współudziale p. T. Bojko, na dochód Komitetu Doraźnej Pomocy Repatrjantom.

Przychód.

Za bilety i programy . . 113.300 mk.

Rozchód.

Przeniesienie fortepjanu, druki, służba . . . . 33.100 „

Dochód netto . . 80.200 mk.

Suma powyższa została doręczona Komitetowi, na ręce Prezesa Komitetu, p. Wojewodziny Dworakowskiej.

Komitet.

Łuck, 3-I 1922 r.

Podziękowanie.

Nie mając możności podziękowania wszystkim tym, którzy chętnie ponieśli trud lub pieniężną ofiarą przyczynili się do uświetnienia Wigilji i Świąt żołnierzom 24 p. p., D-two 24 p. p. zwraca się z prośbą do Szanownej Redakcji „Głosu Wołyńskiego“ by raczyła zamieścić na łamach Swego poczytnego pisma niniejsze podziękowanie:

D-two 24 p. p. składa imieniem wszystkich żołnierzy pułku krótkie, żołnierskie, lecz serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy trudem i ofiarą zadokumentowali, że wojsko i społeczeństwo to jedno.

W szczególności wyraża swe najgłębsze podziękowanie Jego Ekscelencji Biskupowi Łucko-Żytomierskiemu ks. Dubowskiemu, że poświęcił trud i tak drogi Mu czas w ten dzień wigilijny, by odwiedzić koszary i żołnierzy pułku. Magistratowi miasta Łucka i W. Panu Burmistrzowi Janowi Suszyńskiemu za ofiarowanie 50,000 m. Zarządowi Domu Ludowego, pani Janinie Zaleskiej i Stanisławie Bielskiej za ofiarowane przez społeczeństwo Łuckie 50,000 mk., a zebrane przez nie i za Ich inicjatywą w Domu Ludowym. Państwu Waligórskim Karolom za ofiarowanie 700 szt. papierosów. Towarzystwu Kieleckiemu za ofiarowanie 2.000 mk. Wszystkim tym wreszcie, którzy nieszczędzili trudu i grosza, serdecznie dziękuje — wołając imieniem żołnierzy: Cześć Im i dzięki!

Dowództwo 24 Pułku Piechoty.

Łuck, 31-XII-21 r.

List do redakcji.

Otrzymaliśmy z Klewania list następujący:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 1 „Głosu Wołyńskiego“ w korespondencji z Klewania kierownik szkoły polskiej w Klewaniu, p. Erazm Korzeniowski, napisał, że niby to ja odmówiłem się wykładać religję w polskiej szkole w Klewaniu. Otóż dla wyświetlenia prawdy komunikuję, że gdy na wiosnę z. r. zostałem mianowany proboszczem w Klewaniu, objąwszy parafję, zwróciłem się do p. Erazma Korzeniowskiego z prośbą o poinformowanie, kiedy mogę wykładać religję, na co otrzymałem odpowiedź, że nie może mi pozwolić, gdyż ma specjalne wskazówki od p. Rewidenta. Powyższą odpowiedź pokazałem J. E. X. Biskupowi Djecezji Łuckiej i Żytomierskiej, który listem swoim z dnia 30 kwietnia 1921 roku położył kres samowoli pana kierownika.

W tym roku szkolnym wykładają religję w szkole polskiej w Klewaniu nauczycielki p.p. Drzemajłłówna i Mielnikówna, ja tylko od czasu do czasu przychodzę do szkoły przesłuchiwać dziatwę, gdyż mam oprócz obowiązków parafjalnych jeszcze dziewięć szkół polskich w parafji, odległych od Klewania 25, 20, 18 i t. d. wiorst, do których w miarę możności uczęszczam.

Co zaś do „przepracowania“ nauczycieli w szkole polskiej w Klewaniu, to niech świadczy ten fakt, że na 30 dzieci jest cztery siły nauczycielskie, tak, że p. Inspektor w Równem zwrócił na to uwagę i pismem swem z dnia 28 grudnia 1921 r. za Nr. 7683 zawiadomił mnie, że z powodu nadmiaru sił nauczycielskich w szkole polskiej w Klewaniu zmniejszy etaty.

O obowiązku popierania szkół polskich wiem i bez pana kierownika i mogę zapewnić, żem więcej szkół zorganizował, niż pan kierownik mógł widzieć w swojem życiu.

Załączam dwa zaświadczenia, opatrzone podpisami osób bardzo poważnych i zasłużonych i pieczęciami, z których każdy przekona się, że nie tylko pan Erazm Korzeniowski, Kierownik Szkoły Polskiej w Klewaniu, przywdziawszy mundur, budował Ojczyznę, ale i inni...

Racz przyjąć Wielce Szanowny Panie Redaktorze i t. d.

Ks. Z. Grzegorzewski
Wice-Dziekan
i Proboszcz Klewański.

Klewań, 1922-2-I.

Do listu powyższego ks. wice-dziekan Z. Grzegorzewski dołączył dwa podziękowania: z Nowej-Uszycy z d. 25 maja 1917 r. oraz z Narodycz, Owrucza i Równego z sierpnia 1921 r., w których wyrażona jest głęboka wdzięczność dla ks. Grzegorzewskiego za jego „uświadomienie narodowe“ oraz „wielką wartość ideowo - moralną“, ujawnioną głównie przy powrocie żołnierzy polskich z niewoli bolszewickiej.

Przyp. Red.

Korespondencje.

Z Ostroga.

W dniu 18 grudnia 1921 r. odbyło się tutaj uroczyste poświęcenie Okręgowej Szkoły Policyjnej w Ostrogu. Szkoła ta została otwarta na Województwo Wołyńskie w dniu 15-go listopada 1921 r. i ma na celu teoretyczne wyszkolenie i praktyczne przygotowanie funkcjonarjuszów Policji Państwowej do służby policyjnej. Do Szkoły Policyjnej powołała Komenda P. P. XIII Okręgu w Łucku 72 uczni ze wszystkich powiatów Województwa Wołyńskiego. Kursa policyjne w tej Szkole trwają 4 miesiące. W Szkole wykładają przygodni prelegenci, przeważnie sędziowie, którzy wykładają prawo karne, ustawę postępowania karnego, prawo państwowe i administrację; lekarz powiatowy wykłada hygienę i ratownictwo, jeden z wyższych funkcjonarjuszy Policji Państwowej historję, geografję, czytanie i pisanie, oraz komendant Szkoły, komisarz Tomasz Kubicki, przedmioty policyjne, jak tymczasową instrukcję służbową, służbę śledczą, przepisy biurowe, przepisy wojskowo-koszarowe, musztrę i gimnastykę.

Otwarcie i poświęcenie Szkoły rozpoczęło się uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym oraz pięknem okolicznościowem kazaniem,

wygłoszonem przez księdza prefekta Słuczanowskiego wobec uczni Szkoły i zebranych przedstawicieli Władz a to: szefa sekcji bezpieczeństwa publicznego przy Województwie Wołyńskiem, p. radcy Boczara, komendanta P. P. XIII Okręgu Wołyńskiego w Łucku p. podinspektora Goździewskiego, p. Starosty Noela, burmistrza m. Ostroga p. Gruszczyńskiego, przedstawicieli Władz administracyjnych, sądowych, samorządowych, wojskowości, oraz wyższych funkcjonarjuszów P. P. z powiatu.

Po nabożeństwie złożył Komendant Szkoły p. Komendantowi Okręgu służbowy raport, poczem odbyła się defilada, wmarsz do koszar, wizytacja koszar przez p. Komendanta Okręgowego w towarzystwie wymienionych przedstawicieli Władz, następnie zbiórka w sali wykładowej, okolicznościowe przemówienie ks. prefekta, poświęcenie Szkoły. Następnie przemówił p. radca Boczar do uczniów, podnosząc karność i poczucie obowiązków, jako jedną z bardzo pięknych cnót policjanta, zachęcając ich do gorliwości i sumienności oraz do wytrwania w dalszej pracy.

Dzięki p.p. Zgórskim i ich inicjatywie oraz ofiarności pieniężnej, żołnierze miejscowi i graniczni otrzymali na „gwiazdkę“ cenne podarunki, a nadto urządzona była dla nich w drugi dzień świąt choinka. Najnieszczęśliwszymi, t. j. więźniami, zaopiekowała się pani sędzina Missorkowa i urządziła dla nich posiłek wigilijny.

Ostróg obecnie ma największą troskę ulżenia niedoli repatrjantów i w tym celu zawiązał się Komitet ze Starostą Noelem na czele i energicznie wzięto się, aby nieść pomoc rodakom.

Przystąpiono tu do założenia oddziału „Zjednoczenia Wołyńskiego“, jako organizacji społeczno-politycznej.

Zabawa Sylwestrowa na repatrjantów, urządzona w „Ogniwie“, dała około 60.000 mk. czystego dochodu.

St. Pióro.

Z Klewania.

Otrzymaliśmy, z prośbą o wydrukowanie, list następujący:

W sprawie artykułu p. Kresowca z Klewania (№ 9 „Głosu Wołyńskiego“), donoszę, że na Osadzie Klewań personel nauczycielski składa się z dwuch sił. P. nauczycielka nie „siedziała“, lecz była na Kursach Instruktorskich Oświaty Pozaszkolnej w Warszawie (ul. Karowa Nr. 31), skąd wróciła na posadę w dn. 2 listopada r. ub. Ja wskutek zajęć przy spisie ludności (od 23/IX do 4/X r. ub.) zmuszony byłem przerwać rozpoczętą pracę. Po skończonym spisie ludności (w miejscowości odległej o 5 kilometrów od osady), w dniu 4 październik, rezygnując z pomocy Gminy, gdyż ta, z braku funduszów, stanowczo odmówiła udzielenia środków materjalnych na najniezbędniejszy remont, zaopatrzenie w opał, obsługę szkolną, pomoc szkolną, sprzęty i t. d., zwróciłem się do miejscowej ludności, przedstawiając stan rzeczy. Ludność, chcąc wszelkiemi siłami utrzymać szkołę, upoważniła wybraną przez się Radę Szkolną do wyszukania środków, celem zaopatrzenia nowopowstającej szkoły. Jakkolwiek szkoła została otwartą w zaiste prymitywny sposób i z opóźnieniem, lecz była uruchomiona jeszcze przed ukazaniem się artykułu p. Kresowca, a czynną jest bez przerwy od dnia 24 listopada.

Na lokal szkolny, z braku specjalnego budynku szkolnego, został wynajęty przez Zarząd Gminy dom prywatny na 3 dni przed rozpoczęciem się spisu ludności, przyczem dotychczas, wobec wynikłych komplikacyj z powodu nie wykonania zobowiązań przez Zarząd Gminy, (o czem są poinformowane władze miejscowe włącznie do Starostwa Równieńskiego) szkoła korzysta tylko z części budynku.

A więc zwalczenie tyłu trudności, związanych z organizowaniem nowej szkoły bez środków materjalnych, nazywa p. Kresowiec „siedzeniem“ i „samowolą urzędniczą“?

Bolesław Korzeniowski
Kierownik Szkoły Polskiej
na Osadzie Klewań.

Z Korca.

Przed świętami Bożego Narodzenia na ochronę kordonu bolszewickiego przyszła „słynna“ ze swoich okrucieństw brygada Bohuńska. Z lewej strony szosy, ciągnącej się z Korca do Zwiahla, znajdują się dwie chaty chłopskie, na przestrzeni 15 metrów jedna od drugiej, między któremi przechodzi linja graniczna pomiędzy Polską a Bolszewją. W jednej chacie mieści się posterunek straży granicznej polskiej, w drugiej — posterunek bolszewików.

Przed posterunkiem polskim stoi słup z przytwierdzoną do niego flagą polską; przed posterunkiem bolszewickim żadnej flagi nie było.

Dowódca brygady Bohuńskiej, objeżdżając posterunki, zwrócił uwagę komisarza celnego na brak czerwonej flagi przed posterunkiem i zażądał od komisarza, żeby natychmiast przed posterunkiem była ustawiona czerwona flaga. Komisarz odmówił wykonania tego rozporządzenia, motywując odmowę brakiem odpowiedniej materji i funduszu. Wtedy dowódca brygady rozkazał postawić przed swoim posterunkiem sztandar brygady.

W nocy rozszalała się jednak silna burza. I oto zrana straż bolszewicka z przerażeniem zobaczyła, że sztandar razem z lancą, do której był przytwierdzony, zniknął. Powiadomiony o tem dowódca brygady przyjechał niezwłocznie na posterunek i osobiście zaczął w okrutny sposób bić czerwonoarmiejców, ale sztandar, jak twierdzą w Korcu, burza zaniosła hen poza Piszczów. Pozostała tylko lanca, którą na drugi dzień udało się odszukać.

——

Obrót handlowy z Rosją.

Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie obrotu handlowego z Rosją, zawiera następujące wytyczne:

Wobec napływających niepokojących wiadomości o szerzeniu się na granicy wschodniej przemytnictwa, w celu unormowania sprawy handlu z Rosją, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, po porozumieniu się z zainteresowanymi Ministerstwami, ustala następujące wytyczne odnośnie do pozostającego w związku z obrotem handlowym z Rosją ruchu granicznego na Wschodzie:

I. Wszelki ruch graniczny, osobowy czy towarowy, poza ustalonemi przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych po porozumieniu się z zainteresowanemi Ministerstwami punktami granicznymi, jest wzbroniony i winien być bezwzględnie i radykalnie ukrócony.

II. Wszelkie dotychczasowe upoważnienia, wydane na prawo do prowadzenia handlu z Rosją, przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, oraz inne władze, zostają wycofane i tracą swą moc.

III. W celu ułatwienia obrotu handlowego z Rosją do czasu zawarcia umowy handlowej, zostają otwarte przy punktach granicznych na Wschodzie specjalnie przysposobione w tym celu miejsca handlu (jarmarki). Miejsca przeznaczone na jarmarki winny być najzupełniej izolowane i urządzone w sposób, umożliwiający najsilniejszą kontrolę osób przybywających i opuszczających jarmarki.

Uwaga. Wyjazd obywateli polskich w celach handlowych do Rosji, dopuszczalny będzie jedynie za zezwoleniem, udzielanem przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, na wniosek Ministerstw zainteresowanych. Wydawanie zezwoleń oraz odnośnych opinji będzie przekazane miejscowym organom wykonawczym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

IV. Wszelki ruch graniczny, tak osobowy jak i towarowy, podlega kontroli celnej i sanitarnej, według przepisów instrukcji władz skarbowych, sanitarnych i weterynaryjnych.

V. Wydawanie przepustek na prawo wejścia na jarmark będzie uskuteczniane:

a) dla osób, przybywających z Rosji, przez policję na punktach granicznych;

b) dla osób, przybywających z kraju, przez posterunek policji państwowej, ustanowiony dla kontroli ruchu na jarmarkach.

Podając to do wiadomości, Ministerstwo nadmienia, że sprawa wyznaczenia miejsc handlu z Rosją (jarmarków) oraz kolejności ich uruchomienia, zostanie definitywnie uregulowana przez wyłonioną w tym celu komisję międzyministerjalną, jak również, że do czasu wprowadzenia w życie powyższego projektu, w stosunku do osób prowadzących handel z Rosją, należy przestrzegać:

1. Handel między Polską a Rosją odbywać się może tylko przez istniejące obecnie punkty graniczne.

2. Obrót handlowy odbywać się może na zasadzie zezwolenia zainteresowanych Ministerstw pod warunkiem kontroli celnej, sanitarnej i weterynaryjnej.

3. Wszelki ruch towarowy lub osobowy z Rosją, po za punktami granicznymi, winien być intensywnie zwalczany.

4. Osoby, udające się w celach handlowych do Rosji, winny uzyskać zaopatrzoną w fotografję przepustkę nadgranicznych władz administracyjnych 1-ej instancji.

Przepustki takie będą odbierane podczas przekraczania granicy we wskazanym w niej punkcie granicznym i zwracane przy powrocie po stwierdzeniu tożsamości osoby kupca.

Pełnomocnictwa inspektora granicy wschodniej.

Ogłoszono rozporządzenie o pełnomocnictwach Głównego Inspektora granicy wschodniej.

Brzmi ono, j. n.:

I) Głównemu inspektorowi granicy wschodniej przysługuje prawo wglądu w akta władz I-ej i II-ej instancji administracyjnych, skarbowych, kolejowych i pocztowo-telegraficznych, dotyczących wskazanego powyżej zakresu ochrony granic.

Powyższe organa państwowe mają obowiązek na żądanie głównego inspektora granicy wschodniej dostarczania mu wszelkich informacji oraz udzielania jaknajdalej idącej pomocy przy dokonywanych przez niego czynnościach służbowych.

II) Główny inspektor granicy wschodniej ma prawo w wypadkach nagłych zawieszania w urzędowaniu osób, wchodzących w skład bataljonów celnych i policji wykonywującej obowiązki ochrony granic, o ile zachodzi uzasadnione przypuszczenie, iż dalsze urzędowanie wpłynie ujemnie na bieg dalszego dochodzenia, lub też będzie ze szkodą dla służby.

Zawieszenia w urzędowaniu osób, wchodzących w skład policji, główny inspektor granicy wschodniej dokonywuje za pośrednictwem przydzielonego do jego dyspozycji organu policyjnego.

W stosunku do osób, wchodzących w skład bataljonów celnych, przysługuje głównemu inspektorowi granicy wschodniej również prawo, w tych samych wypadkach, izolowania ich.

III) Wszystkie organa policji państwowej obowiązane są niezwłocznie wykonywać zarządzenia głównego inspektora granicy wschodniej w zakresie wszczynania i sposobu przeprowadzenia dochodzeń, działając w tym względzie zgodnie z przepisami ustawy postępowania karnego. Powyższe zarządzenia główny inspektor granicy wschodniej wydaje za pośrednictwem przydzielonego do jego dyspozycji organu policyjnego.

Celem uniknięcia zwłoki w wysyłce pisma, uprasza się o nadsyłanie prenumeraty na rok 1922 do Administracji „Głosu Wołyńskiego“.

TOWARZYSTWO AKCYJNE UBEZPIECZEŃ

„POLONIA“

TOWARZYSTWO AKCYJNE UBEZPIECZEŃ

W WARSZAWIE

CENTRALA: PLAC NAPOLEONA Nr. 3 (DAWNY PLAC WARECKI)
ADRES TELEGRAFICZNY: „TOWPOL“
zawiadamia, że otworzyło:

w Równem
Inspektorat Okręgowy na Ziemię Wołyńską

ULICA SZOSOWA Nr. 46 (Biuro Komersant)
POD KIERUNKIEM INŻYN.-TECHNOLOGA *ROMANA WOJCIECHOWSKIEGO*

Ubezpieczenia od ognia fabryk, zakładów przemysłowych, nieruchomości i ruchomości rolnych oraz miejskich i t. d.

Ubezpieczenia transportów drogą lądową, morską i rzeczną. :-: :-: :-: :-:

Inspektorat Okręgowy przyjmuje też: bezpośrednio oraz za pośrednictwem P.p. Ajentów — dla sciśle z „Polonią“ związanego Tow. Ubezpieczeń **„Vita“**:

Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków robotników fabrycznych, dyrektorów, inżynierów, majstrów, kasjerów — oraz ubezpieczenia sportowców.

Ubezpieczenia od katastrof na kolejach, statkach i okrętach. :-: :-: :-: :-:

Oddziały własne:

ŁÓDŹ ul. 6 Sierpnia Nr. 1 (Benedykta 1).
KRAKÓW ul. Św. Krzyża Nr. 5.
GRUDZIĄDZ ul. Rządowa Nr. 9 (dom własny).
POZNAŃ ul. 3 Maja Nr. 1 (dom własny).
WILNO ul. Mickiewicza Nr. 29.
LWÓW ul. Kopernika Nr. 30.

REPREZENTACJE:

CZĘSTOCHOWA ul. Dąbrowskiego Nr. 8-A.
LUBLIN (Hotel Europejski).

Agentury we wszystkich miastach na Wołyniu.

150—6—2

STUDENTKA

Uniwersytetu Warszawskiego
udziela LEKCJI
języka polskiego, historji i literatury polskiej.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Administracji „Głosu Wołyńskiego“ w Łucku, ul. Jagiellońska 60, dla *Lubomiry Van-Kee.*

138—3—3

POSZUKUJĘ DZIERŻAWY

w powiecie Włodzimierskim, Dubieńskim lub Łuckim, obszar 200 do 300 dziesięcin, pożądane budynki i dom mieszkalny, inwentarz żywy i martwy posiadam. Oferty pod adresem: *Wigura Kazimierz*, poczta *Częstochowa*, skrzynka pocztowa Nr. 89, folwark *Kalej.*

141—3—3

Zarząd Syndykatu Rolniczego

we Włodzimierzu na Wołyniu wzywa wszystkich swych udziałowców do zgłaszania się w celu wznowienia działalności Syndykatu.

Zgłaszający się winni przedłożyć dowody na posiadane udziały, wrazie zaś zaginięcia takowych przedstawić poświadczenie trzech udziałowców o ilości posiadanych udziałów.

Zgłaszać się należy do Zarządu Syndykatu Rolniczego, w Związku Ziemian Wołynia Oddział pow. Włodzimierskiego Włodzimierz, Kowelska 21.

Ostateczny termin zgłoszenia udziału upływa z dniem 31 Stycznia 1922 r.

63—3—3

DOM AGENTURO-HANDLOWY

„FRÄNKEL“

PRZEMYŚL, ul. 3-go MAJA 17

poleca

CZEKOLADY, CUKRY, CIASTA po cenach konkurencyjnych z pierwszorzędnych fabryk krajowych.

Zastępcy na Wołyń poszukiwani.

159—1—1

TURBINA

parowa firmy „Aktiebolaget de Lavali Augturbin, Stockholm“ 120 H. P. sprzęgnięta z 2-ma dynamo-maszynami 2 x 40 K. W. 115 Volt 2x340 Amp. z urządzeniem do kondensacji pary wylotowej, tablica rozdzielcza z przyrządami w komplecie w bardzo dobrym stanie do SPRZEDANIA Informacji bliższych udziela inż. *M. Steinwurcel, Warszawa, Dzielna Nr. 9, Tel. 199-82.*

157—1—1

Skradziona została legitymacja, wydana przez Policję Państwową na imę Marji Danik.

160—1—1

Zgubiona została legitymacja, wydana przez Starostwo Łuckie 30-VI 1921 r, za Nr. 3003, na imię Karola Rymarza. 161—1—1

Zgubiona została karta odroczenia wydana przez P. K. U. w Łucku 24-go października r. b. za Nr. 545, na imię Jakóba Pietrzaka.

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk., ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnaśtka 940 mk.; w tekscie: cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk“).

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski.*